

# KULTURA

## Nowy rok pracy

W niedzielę 1 października o godz. 17 w kościele pw. Józefa odbyła się inauguracja kolejnego roku pracy Duszpasterstwa Śro-

dość, który w Polsce był jedyną instytucją szanującą poglądy i przyzwalającą na działalność niezależną. Krajowy duszpasterz środowisk twórczych ks. dr Wiesław Niewęglowski, z którym środowisko lubel-

skiego, który w Polsce był jedyną instytucją szanującą poglądy i przyzwalającą na działalność niezależną. Krajowy duszpasterz środowisk twórczych ks. dr Wiesław Niewęglowski, z którym środowisko lubel-

skiego, który w Polsce był jedyną instytucją szanującą poglądy i przyzwalającą na działalność niezależną. Krajowy duszpasterz środowisk twórczych ks. dr Wiesław Niewęglowski, z którym środowisko lubel-



Lubelscy twórcy przed kościołem w Ludwinie fot. Gal



Poprzedni duszpasterz ks. Tadeusz Domżał

wisk Twórczych Diecezji Lubelskiej. Mszę św. odprawił duszpasterz środowisk twórczych ks. Tomasz Traczykiewicz.

Lubelskie duszpasterstwo obchodzi swoje dwudziestolecie. Zawiązało się w formie wspólnoty po pamiętnej pielgrzymce lubelskich artystów, aktorów, pisarzy, dziennikarzy i pracowników kultury w 1983 r. do Rzymu. Na specjalnej audycji u Ojca Świętego skonstatowano, że lubelska pielgrzymka twórców jako grupa jest pierwszą, która odwiedza Papieża. Wiadomość tę przekazało Radio Watykan, a uczestnikom lubelskiej pielgrzymki przekazał ją obecny bp Ryszard Karpiński, który wówczas jako ksiądz diecezji lubelskiej pracował w jednej z agend rzymskiej kurii. Ale już wcześniej grupa lubelskich artystów zwołana z dyrektorem Muzeum Diecezjalnego ks. Andrzejem Pikulskim, tworzyła załączek duszpasterstwa, spotykała się, uczestniczyła w mszach św., organizowała środowiskowe uroczystości.

Lata stanu wojennego i okres do 1989 r. sprzyjał kontaktom z Ko-

skie utrzymywało żywy kontakt, powiedział, że „w stanie wojennym Kościół był jedyną przestrzenią wolności, tak jak dzisiaj jest on prze-

## Duszpasterstwo ludzi sztuki i kultury

strzeńią ku jedności (w wielości)”. Środowisko lubelskie dysponowało dużą salą, którą zresztą z jego inicjatywy zaadaptowano w domu parafialnym kościoła pw. św. Pawła, organizowało systematyczne spotkania, cotygodniowe msze św., rekolekcje, wyjazdy pielgrzymkowe do miejsc odpustowych i kultowych w diecezji i kraju. Plastycy urządzali poza oficjalnymi programami wystawy artystyczne lokalne i w kraju, a również poza granicami (np. w szwajcarskim Fryburgu). Ludzie skupieni w duszpasterstwie podejmowali inicjatywy wydawnicze. Wydano m.in. piękne edytorsko i bibliofilsko zbiory wierszy religijnych (np. Karola Wojtyły „Trzy poematy”, 1983, „Za Twe hojne dary” -

poświęcił pomieszczenia dla środowisk twórczych, a w homilii w czasie mszy św. mówił o inwazji zła

i brzydoty, jaka zagraża i wkracza również w dziedzinę sztuki i kultury. Apelował: „Twórzmy obraz Boga tak, aby miłość, nadzieja i piękno w nim dominowały”. Arcybiskup zachęcał do pogłębionej refleksji i zapowiadał Kongres Kultury Chrześcijańskiej, który odbył się w połowie września.

Zakończenie ubiegłego roku w duszpasterstwie zorganizowano w parafii w Ludwinie, gdzie probosz-

Lublinie, a teraz w swojej nowej parafii, inicjatorem ogólnopolskich konkursów poetyckich i plastycznych, a także redaktorem parafialnych gazetek (m.in. „Kromka”, „Okruszek”). W czasie eucharystii w miejscowym kościele lubelscy poeci czytali swoje wiersze, a wieczorem urządzili ognisko. We wrześniu spora grupa lubelskich artystów, pisarzy, dziennikarzy uczestniczyła w trzydniowych obradach Kongresu Kultury Chrześcijańskiej na KUL. W tym roku uczestnicy duszpasterstwa środowisk twórczych zamierzają dynamicznie działać powracając do sprawdzonych form wspólnotowej pracy, a także wzbogacić ją o nowe doświadczenia. Liczą też na kontakt z nowymi, młodymi przedstawicielami plastyki, muzyki, aktorów, pisarzy, dziennikarzy, instytucji kulturalnych, nauczycieli. Ale zawsze trzeba pamiętać o tym, o czym mówił w wywiadzie prasowym krajowy duszpasterz ks. Niewęglowski: „Połecie środowisko jest bardzo umowne. Mówiąc o twórcach, trzeba by mówić o każdym artyście oddzielnie. Jest on bowiem odrębnym światem. Dlatego obok wielu wspólnych spotkań praca opiera się na kontaktach i posłudze indywidualnej”. Silne wspólnoty religijne mogą być - powinny być - tą przystojową solą w naszym lokalnym Kościele. (gal)



Pierwszy z lewej ks. Tomasz Traczykiewicz, obecny duszpasterz

## O lubelskim zwierciadle minionego czasu – skansenie – inaczej

Uratowane od zapomnienia, ożyły w sercach każdego z nas w kształty obiekty się wspomnienia, czarodziej różdżką wstrzymał czas.

Październik. Jesienna mgła. Mży kapuśniaczek. A może serce raduje kaskada barw? Babie lato. Dymy snujące się nad ścierniskami. Jesienne zamyślenie.

Wędrując drożkami skansenu – Muzeum Wsi Lubelskiej na Sławinku w Lublinie mijam słomiane strzechy – jakże podobne do tych strzech z pożółkłych fotografii (z 1919 r.) żołnierzy I-go Pułku Szwoleżerów Wojska Polskiego stacjonującego w tak bliskiej Lublinowi wsi Czechówce, pułku w którym służył mój stryjek – wachmistrz Marian Januszewski.

Na skrzyżowaniu wiejskich dróg Jezus Frasobliwy – ten sam, co na polskiej wsi, od lat już przypominał wyruszającym „za chlebem” lub wracającym na ojcowiznę – o swej trosce o każdego mieszkańca tej tak doświadczonej przez los polskiej wsi.

Każda zagroda przypomina o tym, że przez wicki polski gospodarz potrafił wykonać wszystko co było niezbędne do codziennego życia, a ziemia – dobra matka zdolowała go, choć nieraz bardzo skromnie, wyżywić.

Prawie każdy sprzęt przypomina mi przeszłość, powracając drogę sercu wspomnienia. I tak np. – bambetel – kolorowe sny w domu teściów – na zasłanym linianym płótnem (wykonanym na warsztaście tkackim, zgrubiałym

od pluga i kosy palcami teścia) pachnącym sianem. Koromysło – dźwiganie ze studni kryształowej wody, aby po zagraniu jej na płycie chlebowego pieca – przygotować w niece kąpieli dla córeczki. Kociuba, maśnice, skopki na mleko, najzdrowsze i najsmaczniejsze na świecie wiejskie jado. Za-

pach suszonych ziół – izdebkę babuni i rodzinny dom zbudowany na wzór wiejskiej chalupki – na pobliskim wzgórzu – na tym samym Sławinku co skansenie.

Piękny dworek z Żyrzyna – przypomina mi inny dwór z mojego okupacyjnego dzieciństwa – taki do niego podobny – dworek (już

nie istniejący) w Strykowicach koło Zwolenia – w którym znalazłam spokój i kochające serca. A na stolicku przy fortepianie leży gra – mynek, ta sama w którą grałam z moim Ojcem przy zaciemnionych oknach, w długie jesienne wieczory.

Zaorane pole zda się oddychać z lubością w promieniach jesiennego, nie piekącego słońca, czekając na ziarno – jak czeka go cała nasza udręczona ziemia. Czeką na gospodarza, który przeżegnawszy się, rzucić w nią będzie zdrowe, nieskazane obcymi naleciałościami ziarno.

Zyjemy na tej ziemi Ojcow – wszyszczyśmy gospodarze. Każdy z nas ma swoje „pole”, może ubogie, może zachwaszczone, ale to swój skrawek Ojczyzny powierzony mu – za który jest odpowiedzialny i powinien uprawiać jak umie i może najlepiej. Każdy ma swoją „zagrodę” lub swój „dwór”, w którym na kominku winno palić się jego serce, przy którym każdy potrzebujący może się ogrzać.

I tak wędrując po tym skrawku ojczyźnistej ziemi, po tej miniaturowej naszej Lubelszczyźnie, oddychając zdrowym powietrzem i słuchając świergotania układających się do snu ptaków, mijając zagrody, kościółki, wiatrak, sklepiki – myślę, że w tym zwierciadle minionego czasu, każdy z nas może się przejrzeć i urzeć siebie w najpiękniejszych barwach wiosny, lata i jesieni – życia...



Muzeum Wsi Lubelskiej, wiatrak z Urzędowa

fot. D. Rowal